



■ SKANDAL W MŁODZIEŻOWEJ RADZIE MIASTA: radny z zarzutami o gwałt, molestowanie i nękanie nieletnich

W Myszkowie, gdzie ambicje polityczne kwitną nawet wśród nastolatków, a samorząd chwali się głosem młodych i przyszłością miasta, rozgrywa się dramat, który powinien wstrząsnąć sumieniami wszystkich odpowiedzialnych za kształtowanie młodego pokolenia. Wyobraźcie sobie: młody człowiek, działacz Lewicy, brylujący na korytarzach urzędu miasta jako radny Młodzieżowej Rady, pozujący na politycznego lidera. Ten sam młodzieżowy radny, stawiany jako przykład społecznego zaangażowania, jest w czasie sprawowania funkcji bohaterem trzech odrębnych spraw sądowych dotyczących najcięższych przestępstw seksualnych wobec nieletnich: gwałtu, molestowania i uporczywego nękania. Ofiarami są dzieci. Nastolatki, którzy w mieszkaniu „zaufanego” działacza mieli przeżyć piekło - takie, o którym większość dorosłych wołałaby udawać, że nie słyszy. To nie jest historia z tabloidów ani scenariusz z filmu. To realne dramaty, które wydarzyły się tu, w Myszkowie. Dramaty, którym można było zapobiec, gdyby dorośli nie przymykali oczu. System zawiódł, instytucje milczały, a teraz - po czasie, bo kadencja się już skończyła - gdy sprawa wychodzi na jaw - pojawia się pytanie, kto próbuje ją zamieść pod dywan i dlaczego.

Początki: Jak powstaje Młodzieżowa Rada Miasta i kto do niej trafia?

Wszystko zaczyna się od ustawy o samorządzie gminnym z 1990 roku, która pozwala na tworzenie młodzieżowych rad jako ciał doradczych przy radach gmin. W Myszkowie taka rada (MRM) została powołana uchwałą rady miasta, ze statutem zatwierdzonym przez dorosłych radnych. Członkowie MRMM są wybierani przez społeczność uczniowską - szkół podstawowych i średnich, ale to gmina daje im legitymację: statut, środki z budżetu, pieczęć urzędu i promocję jako przyszłość Myszkowa. Burmistrz nie ma bezpośredniego nadzoru nad składem, ale może i powinien wspierać działania

rady, współpracować. W praktyce oznacza to, że urząd miasta/samorząd legitymizuje tych młodych ludzi, eksponuje ich na akcjach, sesjach zdjęciowych i stawia za wzór.

Do tej rady w trakcie dziesięciu kadencji działalności (celowo nie wskazuję której) trafił nastolatek - pewien siebie, nieco arogancki chłopak, który zamiast skupiać się na szkole (gdzie notorycznie opuszczał lekcje i nie zdał z klasy do klasy), paradował z tęczką po Urzędzie Miasta. Był aktywnym działaczem prozwierzęcym - psy i koty były dla niego ważniejsze niż los bezbronnych dzieci. W 2024 roku podczas kampanii wyborczej lobbował w mediach społecznościowych

za kandydatami związanymi z Lewicą: Rafałem Kępskim, Adamem Zaczekowskim, Martą Muszczak itp., a w drugiej turze za kandydaturą Włodzimierza Żaka. W 2025 biegł z ulotkami Rafała Trzaskowskiego. Oficjalnie, bez pardonu.

Jak się teraz okazuje nikt niby wtedy nie sprawdzał jego przeszłości ani zachowania. Nie sposób też uwierzyć, że żaden polityk nie wiedział kim naprawdę jest młodzieżowy radny, nikogo nie obchodziło co robi w szkole i poza nią. Argument? Bo statut MRMM nie przewiduje żadnych procedur weryfikacji kandydatów, nie wymaga nienagannego zachowania, a nawet nie pozwala na odwołanie członka w przypadku nadużyć i zarzutów

karnych. A kto go stworzył? Ten dziurawy system, stał się bezpieczną przystanią dla potencjalnych drapieżników.

Zdarzenia: Ofiary i przestępstwa krok po kroku

Pierwsza znana redakcji ofiara to bezbronne dziecko, które trafiło do mieszkania tego „zaufanego” radnego. Tam miało być poczęstowane alkoholem, a potem... przeżyć piekło, którego nie chce lub nie potrafi opisać. Czy doszło do gwałtu? Ofiara nie chce pamiętać.

Był sierpień. Trójswięto. Wypił pół butelki wina. Alkohol dał mu chrestny. Do stołu siadł razem z XX (młodzieżowy radny) - starszym chłopakiem, który w Myszkowie

uchodził za pewnego siebie aktywistę. Z relacji wynika, że XX nie pił. Tylko patrzył. Później, gdy wino już uderzyło do głowy, wszystko się rozmyło. Chłopiec leżał bezwładnie - jak relacjonuje „n*** w trzy dupy”. Ciało nie słuchało. Pamięć gasta kawałkami. Pamięta tylko urywki: że XX wyjął penisa, że jego też rozebrał, że wcześniej przyniósł mocniejsze wino - jakieś 70-procentowe - i polał.

To wszystko miało być „nauczką”. XX powtarzał mu słowa, które wryły mu się w pamięć mimo zamroczenia: „To nauczka, co ci mogą zrobić ludzie w Myszkowie po alkoholu. Bo zadajesz się z tymi, co nie powinienes”.

Czytaj dalej na str. 6-7



Ta grafika jest symbolem zastępczym, by nie ujawniać wizerunku sprawcy, by nikt nie dotarł do ofiar. Dla tych, którzy mają problem z rozczytaniem sensu zdjęcia wyjaśniam: „palce w krzyżyk za plecami” to gest wyrażający kłamstwo. Interpretacja w kontekście tej sprawy jest jednoznaczna: władze publicznie deklarują troskę o młodzież, bezpieczeństwo, domniemanie niewinności, procedury, a za plecami (lub w praktyce) robią coś zupełnie innego: zamykają sprawę pod dywan, nie wprowadzają realnych zmian w statucie MRMM, nie reagują na ofiary, chronią wizerunek zamiast dzieci.

PARK&RIDE po żakowsku, czyli dworzec autobusowy bez autobusów

Dworzec bez autobusów, parking za 6 zł na miesiąc, a dla gamoni mandaty - to najnowszy pomysł Włodzimierza Żaka i jego świty na zagospodarowanie centrum Myszkowa. W ramach wielkiej przebudowy miasto postanowiło stworzyć strefę Park&Ride: całodobowy parking na 40 miejsc, ogrodzony szlabanem, z którego wyjazd możliwy będzie dopiero po zeskanowaniu biletu z autobusu. Biletu, którego... nikt nie chce drukować. Operatorzy linii autobusowych nie widzą sensu w bawienie się w kody kreskowe, a mieszkańcy już zauważyli, że cały system daje zachętę: możliwość parkowania auta w centrum za 30 groszy za dobę.

Na przebudowę centrum miasta Myszków czekał od dekad. Ogromne dofinansowanie pozyskane dzięki wsparciu Europy od Jadwigi Wiśniewskiej, miało być szansą na prawdziwą zmianę. Miało, bo okazuje się, że wszystko, czego myszkowskie władze dotknę, zamienia się w festiwal absurdów.

Redakcję zaalarmowali właściciele firm przewozowych obsługujących linie autobusowe, zaproszeni przez przedstawicieli Włodzimierza Żaka na spotkanie w sprawie - krótko mówiąc - dworca. Państwo z urzędu zgodnie z planem chcą zrealizować strefę Park&Ride, czyli przyjeżdżasz autem, zostawiasz go i jedziesz dalej komunikacją. Wjeżdżasz na parking bez problemu, ale żeby wyjechać (tzn. by podnieść się szlaban), potrzebujesz biletu z autobusu. Jak wjedziesz i biletu miał nie będziesz, musisz wezwać Straż Miejską i zapłacić mandat...

Myszków w tym wariantcie nie zna pojęcia komunikacja kolejowa. Według urzędu Park&Ride działa tylko dla autobusów.

W myszkowskiej wersji zaprezentowanej na spotkaniu z przewoźnikami wygląda to mniej więcej tak: przyjeżdżasz autobusem na przykład z Pińczyc do Myszkowa do centrum, zostawiasz samochód i np. do przychodni na Światowicie jedziesz autobusem - z ekologicznej troski oczywiście i dla darmowego parkingu.

Nikt by tego lepiej nie wymyślił. Kolej? Na kolej może przyjdzie kolej wiosną, ale jeszcze nie wiadomo.

Pismo do przewoźników miało dość ostry przekaz: albo wprowadzicie nasz system, albo żaden autobus nie wjedzie na dworzec... Na dworzec autobusowy bez autobusów...

A przewoźnicy drukować kodów nie chcą, bo pytają czy miasto da im oprogramowanie i kasy fiskalne - nie da, wszystko we własnym zakresie.

Jak Państwo myślą, jaka była reakcja? Prosta: to my tam nie będziemy wjeżdżać. Trzeba będzie zatem znaleźć alternatywę - stworzyć przystanki w innej lokalizacji.

Ktoś ratując miejską strefę zaproponował, że może jakieś kupony z jednorazowymi kodami... Może.

To pokazuje skalę desperacji. Cały wysiłek skupia się na tym, by pilnować 40 miejsc parkingowych, które dotychczas i tak służyły głównie osobom przesiadającym się na pociąg. Tymczasem mieszkańcy już kalkulują: wystarczy kupić bilet za 2,60 zł i można mieć parking w centrum za grosze. Z ulgami jeszcze taniej, nawet za 30 groszy dziennie.

Najciekawsze jest jednak to, że przez okres 5 lat oficjalnie opłat miasto pobierać nie może ze względu na dofinansowanie i trwałość projektu. Tak wygląda wielkie planowanie przestrzenne według magistratu.

Myszków w 2026 roku serwował będzie mieszkańcom i odwiedzającym rozwiązania, które w dużych miastach wprowadzano około 2020 roku. Betonowały przestrzeń miejską, wyludniały centralne obszary i mordowały biznes. Najjaskrawszym przykładem będzie chyba słynna Aleja Frytkowa w Częstochowie.

W centrach dużych miast takie projekty przechodzą przez analizy, badania potrzeb mieszkańców. W Myszkowie wygląda to tak, jakby całość narysowano na kolanie - byle szybciej, byle taniej,

byle bez zadawania pytań.

Na samostanowieniu nie kończą się problemy. Przedsiębiorcy prowadzący lokale w przebudowywanej części centrum już dziś liczą straty. Mniejszy ruch, ograniczony dojazd, chaotyczna organizacja - to wszystko uderza w ich dochody.

Ale prawdziwe czarne chmury dopiero wiszą nad nimi: co z klientami, którzy dotychczas parkowali obok sklepu czy biura bez najmniejszego problemu? Gdzie mają zostawić auto, jeśli aż 40 miejsc zablokuje absurdalny system

z biletami, a wszystkie dotychczas istniejące miejsca parkingowe zostały zlikwidowane.

Nikt z magistratu nie pomyślał o lokalnych przedsiębiorcach? Tak jakby nie istnieli. A przecież to oni płacą podatki, zatrudniają ludzi i trzymają centrum miasta przy życiu.

Ta przebudowa to totalna klapa, ulice na których ledwo mijają się auta, betonoza i dworzec autobusowy bez autobusów. No Panie Żak, nikt by tego lepiej nie wymyślił. (kk)

Wizualizacja UM Myszków



■ SIEĆ ZALEŻNOŚCI W MYSZKOWIE

Dlaczego radni nie są niezależni od burmistrza?

W Myszkowie w tej kadencji mamy wybitnie przykry obraz samorządowej niezależności: grupa radnych siedzących w sali sesyjnej, głosujących bez większych dyskusji, podnoszących ręce wtedy, kiedy należy, i tak, jak trzeba. Głosowania przebiegają gładko, bez wytłumających się zdań, bez niespodzianek, bez konfliktów. Z pozoru to obraz sprawnie działającego samorządu. Z bliska okazuje się jednak, że jest to obraz fałszywy. Bo jak ma wyglądać niezależność, skoro część radnych jest wprost zależna od burmistrza - finansowo, zawodowo i organizacyjnie?

Przez długi czas wielu mieszkańców intuicyjnie czuło, że coś tu nie gra. Ale teraz po prostej analizie przepisów nie ma już żadnych wątpliwości. Mechanizm zależności jest realny, systemowy i sprzeczny z ustawą o samorządzie gminnym. Jeżeli burmistrz jest przełożonym dyrektora, dyrektor jest przełożonym radnego, a radny musi głosować nad budżetem jednostki, w której pracuje - to nie jest demokracja. To hierarchia zależności, w której Rada Miasta staje się jedynie wydmuszką. Organem fasadowym. Dekoracją samorządności.

Dlatego jako redaktor naczelna DEMOKRATYCZNEJ sporządziłam i złożyłam do Wojewody Śląskiego zawiadomienie dotyczące uchwał budżetowych Myszkowa na 2025 i 2026 rok. Nie są to materiały pozyskane przez redakcję. To wynik mojej własnej pracy, mojej analizy dokumentów, mojej odpowiedzialności jako obywatelki i dziennikarki, oraz obowiązku alarmowania w sytuacji, w której naruszane jest prawo.

A naruszane jest - i to w sposób poważny.

Radni uczestniczący w uchwalaniu budżetu Myszkowa pracują jednocześnie w jednostkach podległych burmistrzowi Włodzimierzowi Żakowi: w MOPS, w Miejskim Domu Kultury, w placówkach oświatowych. Jednostki te w stu procentach zależą od decyzji burmistrza. To on decyduje, ile pieniędzy otrzyma dyrektor, a dyrektor - ile otrzyma podwładny radny.

A potem ci sami radni, zatrudnieni w tych jednostkach, głosują nad budżetem, z którego finansowane są ich pensje i dodatki. Głosują nad uchwałami, które tworzą warunki pracy ich pracodawcy. Głosują nad decyzjami, które bezpośrednio wpływają na ich własną sytuację zawodową. Takie głosowanie, jak stanowi art. 25a ustawy o samorządzie gminnym - jest po prostu zakazane.

Nic więc dziwnego, że budżety Myszkowa na 2025 i 2026 rok zostały przegłosowane bez zająknięcia. Radni zależni zawodowo nie będą ryzykować. Nie zagłosują przeciwko burmistrzowi, bo nikt nie chce stracić dodatku motywacyjnego, premii kwartalnej, korzystnej umowy czy nawet stabilności zatrudnienia. W samorządzie nie trzeba grozić palcem - wystarczy, że wszyscy wiedzą, jak bardzo „nieoptyczne” byłoby działanie pod prąd. To nie jest współpraca. To zależność systemowa. I nieważne są obietnice zabezpieczenia 1,5 mln zł na ścieżkę pieszo-rowerową w ciągu ulicy Koziegłowskiej, gdy w grę wchodzi własna praca.

W dokumencie z 31 grudnia 2025 r. opisałam dokładnie, jak kilku radnych - mimo ewidentnego konfliktu interesów

- brało udział w uchwalaniu obu budżetów. Każdy z nich powinien był się wyłączyć z głosowania. Żaden tego nie zrobił. Uchwały przeszły, a radni uchwalili środki, z których następnie finansowane są ich własne miejsca pracy.

Na liście radnych oprócz Marty Muszczak zatrudnionej w MDK Myszków, jest także Tomasz Wójcik pracujący w tej samej instytucji (pozyskuje wynagrodzenie nie tylko z pracy w MDK, ale także jako artysta na imprezach miejskich, a w budżecie i na to są zabezpieczone środki). Zbigniew Bartos - pracownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Dominik Lech - złota rączka w będuskiej podstawówce. Jest też kierownik z MTBS - Marian Tylkowski. Z oświadczeń majątkowych wynika wprost, skąd pozyskują wynagrodzenie. Sprawę ostatecznie bada Regionalna Izba Obrachunkowa.

W tle pojawia się również nazwisko Grażyny Łęcarskiej, wieloletniego pracownika urzędu, dziś już na emeryturze. Choć nie występuje w dokumentach złożonych do Wojewody/RIO i nie dotyczy jej żadna z opisanych sytuacji, to warto przypomnieć, że była jedną z osób doskonale znających mechanizmy rządzące urzędem. Bo ta historia nie dotyczy jednostek, lecz całej struktury, w której zależność i lojalność są ważniejsze niż prawo i przejrzystość. Czy była kierownik sprzeciwi się decyzjom proponowanym przez byłego szefa?

Dziś pytania są coraz głośniejsze: czy radny zatrudniony w jednostce może być niezależny? Czy może głosować zgodnie z sumieniem, jeśli to sumienie może go kosztować utratę pracy? Czy może oceniać politykę burmistrza, skoro od burmistrza zależy jego przełożony? Czy może powiedzieć „nie”, kiedy wie, że powiedzenie „nie” może zablokować mu premie lub dodatki?

Mechanizm zależności jest oczywisty. Rada Miasta - instytucja powołana do kontroli władzy wykonawczej - nie może wypełniać tej roli, jeśli część jej członków znajduje się w faktycznym stosunku podległości nawet tej niebezpośredniej wobec burmistrza. Demokratyczna równowaga znika, a wraz z nią autonomia samorządowców. Pozostaje jedynie fasada: rada, która głosuje zgodnie z wolą władzy wykonawczej, bo inaczej grozi jej realna, osobista konsekwencja zawodowa.

Regionalna Izba Obrachunkowa będzie zmuszona do zbadania naruszeń. Jeśli nadzór nie zostanie wszczęty, sprawa trafi dalej, bo zasługujemy jako obywatele na to, by poznać odpowiedź na fundamentalne pytanie, które od dawna powtarzają mieszkańcy Myszkowa: czy radni reprezentują

ich czy raczej zależności i interesy burmistrza?

To pytanie jest dziś kluczowe. Bo jeśli rada nie jest niezależna, jeśli głosuje pod dyktando przełożonych radnych-pracowników, jeśli boi się utraty premii bardziej niż utraty twarzy, to demokracja lokalna przestaje istnieć. Pozostaje tylko pozór, a za pozorem - bardzo realna dyktatura oparta nie na dialogu, lecz na zależności.

I te zależności wypracowano już

w dwie strony, bo gdy burmistrz obieca - wszyscy działają nawet nie bacząc na naruszenie prawa. Przykład: wybór Marty Muszczak na opiekuna Młodzieżowej Rady Miasta Myszkowa. Rządzący miastem byli tak pewni wyboru, że zapomnieli o zapisach w statucie, który sam ustanowili. I jak zapis im nie pasował to zmienili - nie kandydata na opiekuna, a nieodpowiedni przepis. Słowo dane koalicyjantowi najważniejsze. A obietnica

złożona wyborcom o zabezpieczeniu środków na drogę pieszo-rowerową? Wtedy działa to słynne koalicyjne CÓŻ SZKODZI OBIECĄC.

I właśnie o tym wszystkim trzeba w Myszkowie rozmawiać. Zanim kolejne budżety, kolejne uchwały, kolejne decyzje zostaną podjęte nie w interesie mieszkańców, lecz w interesie tych, którzy mają nad radnymi władzę większą, niż ktokolwiek oficjalnie przyzna. (kk)

Ja, niżej podpisany(a), Dominik Lech

(imię i nazwisko oraz nazwisko rodowe)

urodzony(a) 30.12.1980 r. w Myszkowie

Radny Miasta Myszkowa

Konservator - Sekcja Podstawowa w Z. w Myszkowie - Będusze

(miejsce zatrudnienia, stanowisko lub funkcja)

Ja, niżej podpisany(a), **Marta Muszczak, urodzona 21.08.1983 r. w Myszkowie**

Miejski Dom Kultury w Myszkowie, instruktor działalności podstawowej, Radna Rady Miasta Myszkowa

(miejsce zatrudnienia, stanowisko lub funkcja)

Ja, niżej podpisany(a), MARIAN TYLKOWSKI

(imię i nazwisko oraz nazwisko rodowe)

urodzony(a) 29 kwietnia 1957 r. w MYSZKOWIE

MYSZKOWSKIE TOWARZYSTWO BUDOWNICTWA

SPOŁECZNEGO Sp. z o.o.

Kierownik d/s technicznych.

(miejsce zatrudnienia, stanowisko lub funkcja)

Ja, niżej podpisany(a), **Tomasz Wójcik, urodzony 29 grudnia 1980 w Myszkowie**

(miejsce zatrudnienia, stanowisko lub funkcja)

Miejski Dom Kultury w Myszkowie, instruktor ds. muzycznych Małej Akademii Gitary, muzyk koncertujący, muzyk sesyjny, kompozytor, aranżer, radny Rady Miasta w Myszkowie

Ja, niżej podpisany(a), ZBIGNIEW STANISŁAW BARTOS

(imię i nazwisko oraz nazwisko rodowe)

urodzony(a) 03.05.1982 r. w MYSZKOWIE

MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W MYSZKOWIE

INFORMATYK, RADNY RADY MIASTA W MYSZKOWIE

(miejsce zatrudnienia, stanowisko lub funkcja)

Rządzący sprzedali Myszków?

Decyzja ministerstwa uruchamia lawinę obaw!

Minister Klimatu i Środowiska wszczęła procedurę uznania złoża metali rzadkich w Myszkowie za strategiczne. To moment, którego wielu mieszkańców obawiało się od lat. Jeśli państwo uzna, że wolfram, molibden i miedź pod naszymi domami są istotne i niezbędne dla gospodarki, mieszkańcy stracą realną możliwość decydowania o własnych gruntach. W praktyce to, co dotychczas było naszą ziemią, stanie się terenem - nazwijmy po imieniu - zarezerwowanym pod potencjalną kopalnię. A postępowanie już trwa. Gdy złożo zmieni kwalifikację z C1 na C2 przestaną obowiązywać standardowe procedury. Realnie patrząc na to co dzieje się na świecie trzeba stwierdzić, że ten czarny scenariusz może się ziścić. A co w ogóle u specjalistów z Permii1?

Wyobraźcie sobie: wasza ojcowizna, działka po dziadku, po rodzicach - miejsce, gdzie planowaliście postawić dom dla dzieci, rozbudować gospodarstwo, może kiedyś sprzedać z zyskiem i zabezpieczyć emeryturę. A tu nagle państwo mówi: „Stop. To nie jest już wasza wolna ziemia. Pod spodem leży coś ważniejszego: strategiczne złożo wolframu, molibdenu, miedzi. Dla dobra kraju nie wolno wam tu budować trwale, nie wolno zmieniać przeznaczenia terenu tak, żeby zablokować przyszłe wydobywanie”. Brzmi jak żart? Niestety to realny scenariusz.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska już ruszyło procedurę uznania naszego złoża za strategiczne. To nie jest zwykła kopalina - to surowce, od których zależy przemysł zbrojeniowy, energetyka jądrowa, nowoczesne technologie. Państwo uważa, że ma prawo je chronić... nawet kosztem was.

Co to konkretnie oznacza dla waszej nieruchomości?

Gmina będzie musiała wpisać w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego zakaz trwałej zabudowy lub inne ograniczenia na obszarze nad złożem. Nie postawicie nowego domu, nie rozbudujecie starego, nie zrobicie

inwestycji, która mogłaby zablokować dostęp do surowca.

Wasza działka może stracić na wartości - dramatycznie. Bo kto kupi ziemię, na której nie wolno nic zbudować? A odszkodowanie? Ministerstwo mówi wprost: decyzja o strategicznym złożu nie daje automatycznie prawa do odszkodowania. To nie wyłączenie - to „tylko” ograniczenie korzystania z własności. Sądy dotychczas uznawały, że ochrona zasobów naturalnych to ważny interes publiczny... więc możecie zostać z bezwartościową papierową własnością i pustymi rękami.

Państwo argumentuje, że takie ograniczenia działają w Polsce od ponad 45 lat. Ale teraz jest inaczej - złożo staje się strategiczne, a to oznacza dużo ostrzejszą ochronę i dużo mniejszą swobodę dla zwykłych ludzi.

Władze Myszkowa i przedsiębiorcy widzą w tym szansę - nowe miejsca pracy, dodatkowe pieniądze do budżetu. Ale dla właścicieli gruntów to często koszmar: tracą kontrolę nad tym, co przez pokolenia było ich. To nie jest abstrakcja. To wasze podwórko, wasza przyszłość, wasze dzieci. Państwo może powiedzieć: To dla bezpieczeństwa kraju.

Złożo raz uznane za strategiczne już nie wróci do dawnego stanu. Wasza ziemia może przestać być wasza... nawet jeśli nikt jej fizycznie nie zabierze. Czas się budzić. To nie jest tylko sprawa geologów i ministrów. To sprawa waszego domu.

Rząd zmienia prawo

W trakcie trwających już postępowań w sprawie uznania naszych złóż za strategiczne, władze kraju pracują nad zmianą prawa ochrony środowiska, konkretnie nad nowelizacją ustawy o ocenach oddziaływania na środowisko (tzw. decyzje OOŚ). Projekt jest już na stronie premiera i zakłada ważne przesunięcie kompetencji. Od 2027 roku (jeśli ustawa wejdzie w życie) decyzje o środowiskowych uwarunkowaniach - te kluczowe opinie, czy inwestycja (w tym potencjalne wydobywanie) nie zaszkodzi naturze - nie będą już wydawane przez burmistrza Myszkowa, tylko przez starostę. Czy to szansa dla Myszkowa? Starosta Piotr Kołodziejczyk stanął po stronie większości mieszkańców w sprawie planowanej kopalni wolframu - publicznie wyrażał sceptycyzm, słuchał, nie ulegał naciskom - na przykład takim, że jak samorząd przyjmie uchwałę to Permii nie otworzy siedziby w mieście

i kasy z podatków mieć nie będzie.

Po zmianach Myszków może zyskać szansę na bardziej ostrożne, wyważone podejście - takie, które bierze pod uwagę nie tylko surowce dla kraju, ale też nasze domy, działki i przyszłość dzieci. Decyzja w sprawie ewentualnej kopalni przejdzie w ręce człowieka, który nie dał się nabrać na PR-owe narracje.

Permia kpi z Kołodziejczyka

Starosta Piotr Kołodziejczyk planował zorganizowanie kolejnego spotkania dla mieszkańców w sprawie odwiertów i co za tym idzie - ewentualnej budowy kopalni. Organizację zaczęto od oficjalnego zaproszenia przedstawicieli firmy Permii 1, która poprzednio zarzuciła powiatowi brak pisma w tej sprawie. Teraz je dostali i jak wyjaśnia starosta - Permii 1 kolejnym spotkaniem zainteresowana nie jest, ponieważ, w skrócie: było już tak wiele spotkań, każde dawało możliwość uczestnikom zadawania pytań, trwały po kilka godzin, a spółka zapewniała dostęp do ekspertów. Ponadto sytuacja spółki się nie zmieniła, więc nie mają o czym opowiadać. Ah i że nie planują budowy żadnej kopalni. Ciekawe czy nawet tej, o której opowiadali na spotkaniach.

Generalnie wystali Piotra Kołodziejczyka na drzewo. I co najważniejsze, jak zmieni się sytuacja spółki to spotkanie zrobią sami i zaproszą starostę.

A sytuacja się zmieniła...

Gdy myśleliśmy już, że temat kopalni ucichł, a wszyscy wojownicy walczący ku chwale spółki wrócili do swych warowni - panowie z Permii 1 zakasali rękawy i ostro wzięli się do roboty. W ostatnim czasie zwiększyli kapitał zakładowy spółki do 8 tys. zł.

Wielkie plany, poważne deklaracje, strategiczne złożo i... 8 tysięcy złotych kapitału.

Tyle warta jest dziś wiarygodność Permii 1? Bo trzeba podkreślić - odpowiedzialność finansowa zamyka się w tej kwocie.

Myszków musi zadać sobie jedno pytanie: czy chcemy, by o naszej przyszłości decydowała spółka, której kapitał bardziej przypominał start-up z garażu niż poważnego inwestora? Jeśli tak wygląda biznesowy partner dla Myszkowa, to naprawdę ktoś tu robi z nas głupców. (kk)

Trzy nowe karetki w myszkowskim SP ZOZ już służą pacjentom

Tabor ratownictwa medycznego w powiecie myszkowskim został właśnie znacząco wzmocniony. Do SP ZOZ trafiły trzy nowoczesne, świetnie wyposażone ambulanse, zakupione w ramach rządowego „Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026”. To inwestycja, która realnie przełoży się na bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców.

Wartość całego zadania wyniosła 2 758 772,52 zł, z czego aż 2 724 000 zł stanowiło dofinansowanie. Dzięki temu możliwe było pozyskanie karetek wyposażonych w sprzęt niezbędny do ratowania życia zarówno w codziennych interwencjach, jak i w sytuacjach kryzysowych, w tym podczas ewentualnej ewakuacji ludności w czasie działań wojennych. Nowy tabor umożliwi także uruchomienie dodatkowego zespołu ratownictwa medycznego przeznaczonego do realizacji zadań na potrzeby obronne państwa.

- Gdy rozpoczynałem pierwszą kadencję mieliśmy na stanie szpitala karetki, których nie opłacało się nawet naprawiać. Stare wysłużone pojazdy

zmienialiśmy na nowoczesny tabor, który służy naszym mieszkańcom. W ratownictwie nie ma przestrzeni na awarie. Każda minuta ma znaczenie, a nowoczesny sprzęt daje ratownikom narzędzia, które mogą decydować o życiu człowieka. Cieszę się, że dzięki pozyskanym środkom możemy wzmacniać służby, które stoją na straży zdrowia i bezpieczeństwa nas wszystkich. To inwestycja, która będzie służyć nam przez lata - mówi Starosta Myszkowski Piotr Kołodziejczyk.

Umowę na finansowanie inwestycji podpisano 30 października 2025 roku. Dzięki temu mieszkańcy powiatu mogą liczyć na szybszą i skuteczniejszą pomoc w sytuacjach zagrożenia życia i zdrowia. (kk), foto: Powiat Myszkowski



■ Saica modernizuje sieć grzewczą

wyda na inwestycję ponad milion zł

Grupa Saica, właściciel myszkowskiej papierni, przestała do naszej redakcji materiał informacyjny dotyczący nowej inwestycji planowanej na 2026 rok. To pierwszy od dłuższego czasu krok, w którym firma sama wychodzi z komunikacją do mieszkańców, co warto zauważyć, bo choć Saica daje miastu setki miejsc pracy i stanowi ważny element lokalnej gospodarki, równie często bywa źródłem poważnych uciążliwości. Mieszkańcy Myszkowa dobrze znają problem przykrego zapachu unoszącego się nad miastem, choć - trzeba przyznać - jego częstotliwość jest dziś mniejsza niż w czasach, gdy właścicielem zakładu był Schumacher.

- Grupa Saica, jeden z wiodących europejskich producentów papieru z recyklingu do produkcji tektury falistej i zrównoważonych opakowań, zamierza zainwestować w 2026 r. ponad 1 mln złotych w modernizację sieci ciepłowniczej przy papierni w Myszkowie, zasilającą osiedle Mijaczów. Inwestycja ma na celu zapewnienie bardziej niezawodnego i wydajnego systemu produkcji ciepła w nadchodzących latach.

Obecnie Grupa Saica dzierżawi sieć ciepłowniczą firmie UR Calor.

Modernizacja sieci pozwoli na stabilne i bezpieczne dostawy ciepła, ograniczenie strat energii oraz zmniejszenie ryzyka awarii. Dzięki temu mieszkańcy korzystający z systemu ciepłowniczego zyskają bardziej niezawodne dostawy ciepła i lepsze warunki życia.

Prace modernizacyjne rozpoczną się w najbliższych miesiącach po tzw. sezonie grzewczym, a ich harmonogram

zostanie przygotowany w taki sposób, aby zminimalizować ewentualne utrudnienia dla odbiorców ciepła.

Modernizacja sieci ciepłowniczej jest pierwszym etapem długoterminowego programu inwestycyjnego Grupy Saica w zakładzie w Myszkowie. Jego celem jest stopniowa modernizacja infrastruktury, a w rezultacie poprawa standardów środowiskowych i bezpieczeństwa - informuje Emilia Majewska, specjalista ds. komunikacji.

Zapowiedziana przez Saicę inwestycja jest niezwykle ważna dla mieszkańców Mijaczowa, którzy polegają na ciepłowniczej sieci zakładu. Pozostaje jednocześnie mieć nadzieję, że to początek szerszych działań - takich, które uwzględnią nie tylko modernizację infrastruktury, ale również ograniczanie uciążliwości zapachowych, od lat będących jednym z największych problemów zgłaszanych przez mieszkańców. (kk), foto: Saica



■ Subregion inwestuje w turystykę

33 mln na trasy rowerowe

W Subregionie Północnym Województwa Śląskiego rusza jedna z największych inwestycji rowerowych ostatnich lat. 8 stycznia podpisano umowę o dofinansowanie projektu „Budowa trasy rowerowej na obszarze Subregionu Północnego Województwa Śląskiego oznaczonej symbolem 17”, który umożliwi stworzenie ponad 78 km ciągłej, bezpiecznej i nowoczesnej trasy rowerowej.

Projekt obejmie teren sześciu gmin: Częstochowy, Kłomnic, Mstowa, Olsztyna, Żarek oraz Niegowy, łącząc je w jednolitą, nowoczesną infrastrukturę o łącznej długości 78,18 km. Z tego aż 19,68 km stanowić będzie zupełnie nowa lub gruntownie przebudowana trasa rowerowa. Na terenie gminy Niegowa szlak poprowadzi od Żarek (Gościńiec Jurajski), przez Mirów i Bobolice, dalej w kierunku Włodowic. W każdej z gmin powstaną Miejsca Usługi Rowerzystów (MOR), a całość uzupełnią rozwiązania poprawiające bezpieczeństwo, szczególnie najmniej chronionych uczestników ruchu.

Projekt uwzględni potrzeby różnych grup użytkowników: przewidziano oznakowanie oraz informacje w kilku językach, a także rozwiązania dostępne dla osób z niepełnosprawnościami. Ważnym elementem są także działania proekologiczne zgodne z założeniami Europejskiego Zielonego Ładu, takie jak nasadzenia zieleni, instalacja budek lęgowych dla ptaków, zbiorników na wodę deszczową oraz zastosowanie odnawialnych źródeł energii, w tym oświetlenia solarne.

Trasa RTR17 poprowadzi przez szczególnie atrakcyjne krajobrazowo i kulturowo miejsca Subregionu Północnego. Obejmie m.in. Park Krajobrazowy Orlich Gniazd, zabytki urbanistyczne, sakralne i obronne, a także obiekty Szlaku Zabytków Techniki, jak Muzeum Produkcji Zapalek w Częstochowie czy Stary Młyn w Żarkach. Na trasie znalazły się również punkty Szlaku Architektury Drewnianej, m.in. zabytkowy spichlerz w Olsztynie.

W ramach przedsięwzięcia zaplanowano również szeroką kampanię edukacyjno-promocyjną, obejmującą m.in. folder informacyjny z mapą trasy, rajd rowerowy inaugurujący projekt, film promocyjny, spoty radiowe oraz gadżety poprawiające bezpieczeństwo rowerzystów.

Całkowity koszt inwestycji wynosi 33 554 840,21 zł, przy czym dofinansowanie Unii Europejskiej to 25 152 330,19 zł.

Zakończenie realizacji projektu planowane jest na 30 września 2029 roku. (kk)



■ SKANDAL W MŁODZIEŻOWEJ RADZIE MIASTA:

radny z zarzutami o gwałt, molestowanie i nękanie nieletnich

Dziecko nie pamięta, czy doszło do penetracji. Pamięta tylko, że leżał bezwładnie i nie mógł się ruszyć, nie mógł zaprotestować, nie mógł uciec. „Nie mogłem nic zrobić” - powtarza to zdanie jak mantrę. Pytają go później: „Zrobił ci zdjęcia?” - Nie widziałem, żeby używał telefonu. Leżał na ławie. Pamięć mi się wyłączała - wyjaśniał. W głosie słychać strach, że coś mu zrobił. Że mógł go zgwałcić. Nie chciał tego zgłaszać, bo bał się, że wszyscy się o tym dowiedzą, a sprawca - XX - chwalił się „dużymi wtykami”. Mówił, że „normalnie jara przy policji”. Że ma układy, że nic mu nie zrobią. To słowa, które w małym mieście brzmią jak wyrok - nie na sprawcę, ale na ofiarę.

To nie był incydent - to celowe działanie, które wydarzyło się w czasie, gdy XX pełnił funkcję radnego. Ale to nie koniec.

Kolejna ofiara: dziewczyna ze szkoły, klepnięta po pośladku jakby to było nic, bombardowana wulgarnymi wiadomościami przez kilka tygodni. „Zrobi mi l***”, „chcę cię zerz***” - takie teksty rzucił śmiało, nękał ją. I to nie wszystko - dochodzą nowi świadkowie, nowe okoliczności, a lista pokrzywdzonych rośnie. Mówimy o trzech różnych sprawach karnych toczących się w Sądzie Rejonowym w Myszkowie: jedna o gwałt, jedna o molestowanie i jedna o nękanie. Wszystkie dotyczą nieletnich, wszystkie miały miejsce w czasie, gdy sprawca był radnym MRM, a urząd miasta go promował.

Rodzice bohaterowie: Relacje tych, którzy walczą o sprawiedliwość dla swoich dzieci

W tej całej machinie bezdusznego systemu, gdzie urzędnicy chowają głowy w piasek, a politycy zastaniają się domniemaniami niewinności, prawdziwymi bohaterami okazują się rodzice dwóch kolejnych ofiar - zwykli ludzie, którzy nie dali się zbyć, nie ustąpili przed biurokratycznymi murami i walczą o sprawiedliwość dla swoich dzieci z determinacją, która powinna zawstydzić każdego dorosłego w Myszkowie. To oni, w obliczu traumy swoich pociech, stawali w szranki ze szkołą, policją i sądem, nie pozwalając, by sprawca uciekł.

Na pierwszy ogień relacja ojca nękanego dziewczynki, który podzielił się swoją historią, by pokazać, jak system próbuje zmiażdżyć głos ofiar. Jego córka poznała sprawcę na Instagramie w styczniu 2025 roku; na początku wszystko wydawało się normalne, ale od marca zaczęły się wulgarnie wiadomości: „zrobisz mi lo***”, „chodź się ru***”, „rż***” i temu podobne obrzydliwości, które trwały aż do maja. Dziewczynka w końcu zwierzyła się ojcu, pokazując wszystko, w zasadzie kulminacja nastąpiła 1 października, gdy w szkole, na korytarzu, sprawca klepnął ją w miejsce, gdzie nie miał prawa dotykać. Dlaczego dopiero 1 października, choć rok szkolny zaczął się 1 września? Bo sprawca do szkoły chodził jak chciał.

Usłyszawszy relację córki, ojciec nie czekał - natychmiast pojechał do szkoły, do pedagoga i psychologa. Na początku - jak mówić - próbowano go zbyć, sugerując, że córka to wymyśla, ale on, uparty i zdeterminowany, nie dał za wygraną. Wymusił rozmowę pedagoga ze sprawcą, do klepnięcia się nie przyznał,

a kamera rzekomo nic nie uchwyciła, choć ojciec wątpi, czy nagranie w ogóle sprawdzono. Był w szoku, chciał tylko, by sprawcę usunięto ze szkoły lub podjęto jakiegokolwiek kroki. Powiedział jasno: nie pójdę na policję, bo to stało się na terenie szkoły, więc dyrekcja powinna sprawę zgłosić. Szkoła zapewniała, że rozmawiali ze sprawcą, ale wrażenie ojca było takie, jakby sprawa miała ucichnąć.

- Potem córka zaczęła płakać w szkole, bała się tam być, bo on chodził, śmiał się i ciągle na nią patrzył. Wówczas wyszło, że zgwałcił jej koleżankę - powiedział ojciec nękanego dziecka, który był wściekły, że ukrywano przed nim gwałt na innym dziecku!

I nagle - jak wynika z relacji rodzica - tydzień po tym ujawnieniu, sprawa nabrała tempa: pedagog wezwała ojca, kazała podpisać dokument, że chce, by szkoła zgłosiła przestępstwo. Po podpisaniu - cisza przez wiele dni. Podobno wychowawca i pedagog mówili, że policja nie chciała przyjąć zgłoszenia, dopiero zrobił to prokurator. 6 grudnia 2025 r. policjant z technikiem przyjechali przesłuchać córkę mężczyzny, ale ojca nie było, więc umówili się na 9 grudnia na komendzie. Tam zabezpieczono dowody z Messengera, złożono zeznania, ale do dziś żadnego pisma z prokuratury nie było, tylko cisza.

- Córka ma opiekę psychologiczną w szkole i terapię w prywatnym ośrodku, bo trauma jest ogromna - dodaje tata i apeluje: - rozgłoscie to, bo sprawca chodzi wolno, a będzie tak, dopóki nie stanie się tragedia i któraś ofiara nie popełni samobójstwa. Wtedy burmistrz otworzy oczy.

Ta relacja to nie tylko spis wydarzeń - to dowód na odwagę rodzica, który w obliczu opieszałości systemu nie odpuścił, walczył o każde słowo, każdy dokument, by chronić córkę i inne dzieci.

Relacja matki - dwukrotny gwałt na córce

Pani Justyna (imię zmienione na potrzebę artykułu) jest mamą dziewczynki, która została - jak zapewnia - podwójnie zgwałcona przez młodzieżowego radnego. Zgodziła się opowiedzieć o tym, co przeżyła jej rodzina, odpowiadając szczerze na trudne pytania. Jej słowa to nie tylko kronika koszmara, ale też dowód na ogromną odwagę matki i córki, które - podobnie jak ojciec i tamta dziewczynka - także walczą o sprawiedliwość.

- Jak dowiedzieli się Pani o tym, co się stało z córką?

- Zadzwonili ze szkoły i powiedzieli, że chcą ze mną porozmawiać, ale nie przez telefon - to musi być spotkanie twarzą w twarz. Od razu zapytałam córkę, co się dzieje i dlaczego mam iść do szkoły. Wtedy córka powiedziała, co przeżyła. Córka potwierdziła pani pedagog, że gdyby go nie zobaczyła w szkole, to by nie powiedziała. Bała się go tak bardzo, że dopiero jak się pojawił i go zobaczyła, strach puścić i powiedziała.

- Kiedy to się wydarzyło i jak wyglądały zdarzenia?

- Oba gwałty miały miejsce wiosną 2025 roku, poza terenem szkoły. Pierwszy raz - u niego w domu, nie był dla niej obcy, chodzili razem do klasy. Drugi raz - na odludziu, w laskach za Dotykiem

Jury. Sprawca był starszy, a w szkole był gościem. Sytuację zgłosiłam na policji jeszcze tego samego dnia, gdy się o tym dowiedziałam, po prostu pojechałam z córką na komendę. Pytałam też w szkole co dalej, bo ofiara i sprawca przecież chodzą do tej samej szkoły. Poinformowano mnie, że dopóki nie ma wyroku, do 18. roku życia nie mogą go skreślić ani zawiesić.

- Jak córka radzi sobie teraz?

- Córka radzi sobie teraz dobrze. Ma ogromne wsparcie rodziny i przyjaciół, utrzymuje dobre kontakty z rówieśnikami. Zmieniła szkołę, bo powiedziała, że nie może tam chodzić, jak on tam jest i się głupio uśmiecha. To była jej decyzja - nie chciała codziennie widywać sprawcy.

- Jak Pani radzi sobie z tą wiedzą i z tym, co przeżywa córka?

- Mam wsparcie męża i całej rodziny. To oni pomagają mi w najtrudniejszych momentach.

- Jaką pomoc udało się uzyskać?

- Córka korzysta z pomocy psychologa - zaczęła terapię po wysłuchaniu w sądzie, na wyraźną sugestię pani pedagog szkolnej. Psycholog ma pomóc, żeby nie musiała co chwilę wracać do wspomnień i na nowo przeżywać traumy. Córka miała już jedno wysłuchanie w sądzie. Bardzo się obawiałam, czy da radę sama odpowiedzieć na wszystkie pytania, ale dała radę, dobrze to zniósła. Po wysłuchaniu zaczęła regularnie korzystać z pomocy psychologicznej.

- Jak można Państwu pomóc?

- Nie potrzebujemy pomocy. Mam nadzieję, że sprawca odpowie za swój czyn, bo na tym mi wyłącznie zależy. My się nie damy, będziemy walczyć. Niczego nie wycofamy - gdyby nawet próbował zastraszać. Chciałabym, żeby ludzie omijali go szerokim łukiem. On nie nadaje się do społeczeństwa, nie nadaje się do życia wśród ludzi.

Sprawca zakłamuje rzeczywistość

Na redakcyjnym Facebooku pojawiają się komentarze, często z anonimowych kont, że w opisywanej w mediach społecznościowych historii nie ma żadnych dowodów, że wszystko jest zmyślone, by oczernić byłego młodzieżowego radnego.

Facebook to nie miejsce na dowody, od ich gromadzenia jest sąd. To też nie miejsce na inicjatywy czy publikowanie wizerunku sprawcy, bo w taki sposób można łatwo doprowadzić do ofiar, a one nie chcą być zidentyfikowane. Nie znajdą Państwo tu imienia, nazwiska, wyglądu sprawcy, wieku, szkoły - niczego, co mogłoby doprowadzić przez młodzieżowego radnego do skrzywdzonych przez niego dzieci. Personalia znają ofiary, zna je też sąd i to w zupełności wystarczy do prowadzenia postępowań. Ktoś może zarzucić: redakcja ukrywa sprawcę - nie, redakcja dba o dobro ofiar.

Tu na łamach DEMOKRATYCZNEJ przeczytali Państwo trzy różne historie - żadna nie jest anonimowa. Pierwsza to trauma dziecka, które nie pamięta co mu zrobił sprawca i się przeraźliwie go boi. Druga to relacja dzielnego ojca, walczącego o córkę. Trzecia - ciężko

napisać najtrudniejsza, bo każda jest przesadnie wypełniona cierpieniem - to dramatyczna opowieść matki, która tego samego dnia po usłyszeniu o zdarzeniu pojechała z córką na policję. To matka, która słuchała, jak jej dziecko musi opowiadać o gwałtach. To matka, która patrzy, jak jej córka zmienia szkołę, żeby nie widywać sprawcy, który nadal chodzi po korytarzach i bezczelnie się uśmiecha. To matka, która mimo wszystko mówi: będziemy walczyć.

Te trzy historie przyniatają jak głąz. Pokazują, że prawdziwa walka o dzieci to nie hała w mediach społecznościowych, nie lajkowanie oświadczeń burmistrza o domniemaniu niewinności - to codzienne mierzenie się z traumą, biurokracją i opieszałością systemu. Pani Justyna i jej córka za nic w świecie się nie wycofają. Nie dadzą się zastraszyć. Chcą tylko jednego: żeby sprawca odpowiedział za to, co zrobił. I żeby inne dzieci nie musiały przechodzić przez to samo. Podobnie ojciec i jego córka.

Ci rodzice to bohaterowie w cieniu - nie szukają poklasku, chcą tylko sprawiedliwości, ryzykując własnym spokojem, by uchronić innych przed podobnym piekłem. Ich determinacja kontrastuje z biernością urzędu, pokazując, że prawdziwa ochrona dzieci zaczyna się od domu, nie od biurokratycznych oświadczeń.

W tym wszystkim nie można zapomnieć o szkole. Ta zareagowała prawidłowo - czy w porę - trudno rozstrzygnąć, ważne, że zgłosiła sprawę do odpowiednich służb. Ale samorząd? Urząd Miasta? Burmistrz Żak? Opiekun MRMD, Marta Muszczak? Nikt nie zainteresował się sygnałami o przestępstwach seksualnych, które krążyły jeszcze przed końcem kadencji. Gdy młody radny brylował na salonach sąd wydawał postanowienia o wszczęciu postępowań wobec niego. Nie zdał, do szkoły nie chodził... A samorządowcy? Zamiast reakcji - sesje zdjęciowe z uśmiechniętym sprawcą. I lajki pod postami. Zamiast odpowiedzialności - cisza i zamiatanie pod dywan. System totalnie zawiódł: troje dzieci zostało wydanych na pożarcie politycznemu wychowankowi „władców” miasta.

Jak wystawiono laurkę przestępcy

Sedno afery to nie tylko przestępstwa, ale też to, jak urząd miasta chronił sprawcę. Młodzieżowy radny otrzymał pismem opinię od kogoś z urzędu, prawdopodobnie opiekuna MRM, Marty Muszczak - laurkę, która chwaliła go jako wzór aktywisty. Dokument miał przedłożyć do jednej ze wspomnianych spraw sądowych.

To nie była prywatna notka: opinia miała nagłówek urzędu i pieczętkę. Ale gdy zapytałam o wydawane w członkom młodzieżowej rady opinie w ramach dostępu do informacji publicznej, urząd zaczął kręcić.

Krok po kroku, co powinno się wydarzyć przy wydawaniu takiej opinii:

1. Radny składa pismem wniosek na biurze podawczym urzędu - pismo dostaje numer wpływu.
2. Dokument jest dekretowany do odpowiedniej komórki, np. Biura Rady.
3. Biuro zakłada sprawę w systemie

zgodnie z Jednolitym Rzeczym Wykazem Akt.

4. Pracownik urzędu, po konsultacji z opiekunem, tworzy opinię, jeśli jest podstawa i zgoda.

5. Podpis może złożyć opiekun, ale całą obsługę techniczną i kancelaryjną prowadzi urząd.

Tymczasem sekretarz urzędu, Sławomir Pabiasz (były komendant Straży Miejskiej), odpowiadając w imieniu burmistrza, odesłał mnie bezprawnie do opiekuna MRMM, podając adres mailowy. Opiekun nie jest pracownikiem urzędu, nie jest upoważniony do odpowiedzi na wnioski o dostęp do informacji publicznej. To nie jest nieścisłość, wniosek był testem elementarnej procedury, który urząd oblał. Nie pierwszy raz. Tylko tym razem sprawa jest niezwykle poważna, chodzi o dzieci, więc dłaczego opinii wystawionej dla sprawcy nie ma w systemie urzędu?

Możliwe scenariusze: Muszczak sama zrobiła pieczętkę i dokument; procedury w UM Myszków nie są dochowywane; ktoś zrzuca winę na opiekunkę; albo wszystko naraz. W uproszczeniu - to kompletna kompromitacja burmistrza i jego świty.

I jeszcze crème de la crème układanki. Czy wiedzą Państwo, że Marta Muszczak tak bardzo chciała zostać opiekunką MRMM, że wybrano ją niemal z naruszeniem prawa? Uratował ich dopiero radny Tadeusz Bartnik, który zwrócił uwagę, że statut wyraźnie zakazuje powoływania na tę funkcję pracowników UM lub jednostek podległych. A pani Muszczak pracuje w MDK Myszków. Gdyby się nie odezwał, MRMM miałyby nielegalnego opiekuna.

Czy radni zmienili kandydata? Ależ skąd. Zmienili statut. Po prostu wykreślili problemowy zapis. Da się? Da. Tylko teraz za ten manewr powinni odpowiedzialność wszyscy, którzy podnieśli za tym rękę.

Jak widać myszkowski samorząd, a za nim magistrat dostosowuje prawo do politycznych potrzeb. Burmistrz zapytany o dokumentację odpisał, że „nie prowadzi dokumentacji członków MRMM”. A rejestry? Uchwały? Głosowania? Listy obecności? Kogo to obchodzi! Tylko nachalną DEMOKRATYCZNĄ.

Reakcja urzędu: Gra na zwłokę i unikanie odpowiedzialności

Gdy sprawa wyłynęła na Facebooku DEMOKRATYCZNEJ, burmistrz Żak nie zareagował po ludzku - nie zapytał, jak pomóc ofiarom, nie obiecał zmian w statucie. Zamiast tego: cisza, unik, gra na zwłokę. Wniosek o informację publiczną (cztery proste pytania o opinię i procedury) czekał 12 dni, a urząd ciągnął do ustawowych 14, choć prawo mówi „bez zbędnej zwłoki”. Dopiero pytanie w mediach społecznościowych „KOGO KRYJE ŻAK” skróciło termin o... jeden dzień. Ale to nie wszystko. Nawet w rzekomej odpowiedzi - zero konkretów, tylko odesłanie do opiekuna. Dlatego redakcja DEMOKRATYCZNEJ zawiadomiła Rzecznika Praw Dziecka - niech system zostanie sprawdzony, niech wyjdzie, kto zawiódł, kto przymykał oko i kto chronił sprawcę kosztem ofiar. Bo gdy dzieciom dzieje się krzywda, a dorośli, w tym ci, którzy powinni chronić, chowają głowy w piasek albo liczą głosy i wpływy, to musi

się zmienić.

Żak reaguje - oświadczeniem

Burmistrzowi po moich publikacjach puściły nerwy. Na stronie internetowej miasta opublikował wyświetlone 11 tysięcy razy OŚWIADCZENIE. Publikuję jego treść w całości, a poniżej odpowiedź na nie - przeczytaną 70 tysięcy razy.

„Szanowni Państwo, w związku z pojawiającymi się doniesieniami w przestrzeni medialnej, kierowanymi wobec byłego członka Młodzieżowej Rady Miasta Myszkowa, stanowczo informujemy opinię publiczną, że nie ma naszej zgody na wydawanie wyroków w sprawie, której istota nie została rozpoznana przez sąd.

W Polsce obowiązuje zasada domniemania niewinności, będąca kluczowym elementem ochrony jednostki. Zasadę tę należy szanować, niezależnie od osobistych odczuć czy przeświadczeń. Oczywiście jest natomiast, że posiadanie jakichkolwiek informacji mogących wskazywać na możliwość popełnienia przestępstwa powinno skutkować ich zgłoszeniem odpowiednim służbom, w celu wypełnienia moralnego i obywatelskiego obowiązku.

Żyjemy w czasach, w których media społecznościowe odgrywają ogromną rolę w komunikacji, budowaniu relacji oraz dostępie do informacji. Z tym ostatnim wiąże się jednak szczególnie odpowiedzialność zarówno po stronie nadawcy, jak i odbiorcy.

Wolność słowa nie może uzurpować sobie prawa do posługiwania się językiem, który obraża, manipuluje lub przekłamuje rzeczywistość. Teksty, pod którymi podpisują się osoby określające się mianem „dziennikarzy”, powinny zawierać treści obiektywnie zweryfikowane. Jeżeli nie spełniają podstawowych zasad warsztatu dziennikarskiego, należy traktować je wyłącznie jako „wpisy internetowe” – tym bardziej gdy uzupełnione są o nieetyczne grafiki, które bardziej kompromitują ich autorów niż domniemyanych adresatów.

Wyjaśnijmy, że tworzenie młodzieżowych rad gmin jest uprawnieniem wynikającym z ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym. Powołanie rady następuje na mocy uchwały rady gminy, natomiast zasady wyboru jej członków określa statut Młodzieżowej Rady Miasta. Proces wyborczy odbywa się niezależnie od organu wykonawczego gminy – Burmistrza. Młodzieżowa Rada Miasta działa przy radzie gminy, w związku z czym burmistrz nie sprawuje nad nią nadzoru ani nie ma wpływu na jej skład osobowy. Może natomiast opiniować działania rady, wspierać ją lub z nią współpracować. Członkowie MRM są wybierani przez młodzież szkolną lub delegowani przez określone podmioty, w tym samorządy uczniowskie.

Ani Burmistrz Miasta Myszkowa, ani pracownicy Urzędu Miasta, ani radni Rady Miasta Myszkowa nie mają wpływu na wybór członków Młodzieżowej Rady Miasta. Leży on wyłącznie w gestii społeczności uczniowskiej. Równocześnie żadna z wyżej wymienionych osób nie posiada narzędzi do kontrolowania członków Młodzieżowej Rady Miasta poza obszarem jej działalności na rzecz MRM.

Opisywany w mediach społecznościowych czyn (o ile miał miejsce) nie był związany z działalnością na rzecz Młodzieżowej Rady Miasta, a o sprawie Urząd Miasta Myszkowa dowiedział się z doniesień w przestrzeni medialnej. Każdy wniosek o dostęp do informacji publicznej, który wpływa

do Urzędu Miasta Myszkowa, jest rozpatrywany z zachowaniem ustawowego 14-dniowego terminu. Żaden z wniosków, jakie wpłynęły do Urzędu Miasta, nie dotyczył wprost opisywanej sprawy.

Mając powyższe na uwadze, wzywamy do zachowania odpowiedzialności i powściągliwości w formułowaniu publicznych ocen, przypominając, że naruszanie przepisów prawa oraz zasad debaty publicznej może rodzić konsekwencje prawne. Burmistrz Miasta Myszkowa Włodzimierz Żak”.

NIE BĘDĘ MILCZEĆ, czyli krótka odpowiedź

Panie „burmistrzu” - zostaną przy cudzysłowie, gdy pan siedział w wygodnym urzędowym fotelu i odczytywał oświadczenie (pewnie napisane przez jakiegoś specjalistę), w tym samym czasie do mnie pisały:

- mama dwukrotnie zgwałconej dziewczynki,
- mama molestowanego chłopca...

Chwilę później ojciec kolejnej ofiary przestał mi pana oświadczenie...

Zgodnie z pana frazesami o domniemaniu niewinności- domniemywam, że trudno się panu odnieść do tej sprawy, bo były członek MRM (ten sam, z którym pan się fotografował i który w 2024 roku aktywnie lobbował za pana kandydaturą w mediach społecznościowych) jest panu znany. To pewnie utrudnia „debatę publiczną” i dusi „przestrzeń medialną” mocniej niż smog w Myszkowie.

Coś panu napiszę o domniemaniu niewinności na przykładach pana znajomych. Po postawieniu zarzutów Bartłomiejowi S., pana koleдзе z PO, który wspierał pana w kampanii, nikt nie czekał na wyrok i nikt nie piał o domniemaniu niewinności - został zawieszony w członkostwie w PO i na pewno z własnej nieprzymuszonej woli zrezygnował z mandatu radnego wojewódzkiego. A tam nie było mowy o gwałcie, molestowaniu czy nękanu dzieci. Podobnie Łukasz B. zrezygnował z funkcji przewodniczącego w samorządzie.

A pan to domniemanie niewinności wykorzystuje wyłącznie do usprawiedliwienia i odpychania odpowiedzialności i rzuca pan lekko:

- „nie ma naszej zgody na wydawanie wyroków” (czyli: nie wolno wam dyskutować, nikt nie może opowiedzieć swojej historii nawet bez podawania danych osobowych),
- „zgłaszajcie do służb” (czyli: my umyamy ręce, dopóki ktoś was nie zmusi),
- „to nie było w ramach działalności MRM” (czyli: jak nie na oficjalnym posiedzeniu, to nas nie dotyczy, jak tylko nie gwałcił w urzędzie to luz?),
- „burmistrz nie ma wpływu na skład” (czyli: my tylko dajemy statut i pieczętkę, reszta to nie nasza sprawa).

To nie jest oświadczenie urzędu, który naprawdę dba o bezpieczeństwo młodzieży. To komunikat mający uciszyć ofiary, ich rodziny i wszystkich, którzy je wspierają - i zrzucić odpowiedzialność na kogokolwiek innego.

Młodzieżowa Rada Miasta to nie prywatne kółko hobbyistyczne. To ciało powoływane uchwałą rady gminy, finansowane z budżetu gminy, promowane jako głos młodych i przyszłość Myszkowa. Jeśli ktoś, kogo gmina legitymizowała, eksponowała i przedstawiała jako wzór młodego aktywistę, staje się bohaterem doniesień o ciężkich przestępstwach i to w czasie pełnienia tych funkcji, powołując się na swoje „urzędowe wpływy” - to NIE JEST obojętne dla samorządu, który tę osobę promował.

Zamiast pouczać o wolności słowa i nieetycznych grafikach, odpowiedź wreszcie na proste pytania: Czy po tej aferze burmistrz i rada miasta wprowadzą w końcu realne procedury sprawdzania kandydatów do MRM?

Kto stworzył i zatwierdził statut MRM, który nie przewiduje możliwości odwołania członka, wobec którego stawiane są zarzuty gwałtu, molestowania i nękania? Jak chcieliście mieć „swoją” opiekunkę MRM - potrafiłiście zmienić statut. Dlaczego nie ma w nim ani słowa o wymogu nienagannego zachowania?

Przywykłam już do pana stylu: zastanawiania się interpretowanymi na własną modłę procedurami i straszenia konsekwencjami prawnymi tych, którzy pytają o fakty.

Chce pan dyskutować o faktach? To fakt: obowiązuje pana 14-dniowy termin na informację publiczną, ale przepis wskazuje jasno „bez zbędnej zwłoki, nie później niż w terminie 14 dni”. Gdy chodzi o bezpieczeństwo nieletnich, wstyd skracać ten termin z 14 do 13 dni i to wyłącznie dzięki Facebookowi. Powinien pan odpowiedzieć po godzinie, a pan nawet po 14 dniach nie udzielił konkretnej odpowiedzi.

Mieszkańcy mają prawo wiedzieć, czy samorząd, który zabiera ich podatki także na rozwój młodzieży, naprawdę chroni tę młodzież, czy tylko dba o ładny wizerunek.

I cieszę się, że odpowiadając w afekcie ktoś użył cudzysłowu przy słowie dziennikarka, pasuje do pewnego anonimowego konta, które już wypowiedziało się w tej sprawie. To państwa standardowe gierki, ale ja w tę grę nie gram.

Zamiast pisać te banialuki mógł pan jako burmistrz zapytać: jak mogę pomóc ofiarom i co powinniśmy zmienić w statucie. A pan w swojej pysze i bucie mnie obraża. Proszę bardzo, a ja będę walczyć o te dzieci dalej, bo to nie pan, a ja słuchałam ofiary opowiadającej o tym potwornym wydarzeniu, które już będzie pamiętała do końca swojego życia. A pan będzie się dalej uśmiechał z wygodnego fotela do czasu, aż ktoś pana z niego nie wysadzi.

Obśmiał pan grafiki, a ja chciałam po prostu ochronić ofiary, zawsze mogę wrzucić pana zdjęcie ze sprawcą, mam ich wiele. Czekam na konkrety, a nie na kolejne wezwania do milczenia. Bez pozdrowień (i bez cudzysłowu), Kaśka Kieras.

Kogo kryje Żak i dlaczego każe milczeć?

Pan „burmistrz” w swoim oświadczeniu rzuca winę na wszystkich, tylko nie na siebie i swój samorząd: na „media społecznościowe”, na „nieetyczne grafiki”, na „wpisy internetowe” zamiast rzetelnego dziennikarstwa, na „społeczność uczniowską”, która rzekomo sama wybiera, na ofiary i ich rodziny, które powinny „zgłaszać do służb” i milczeć, aż sąd wyda wyrok, oraz na każdego, kto ośmiela się mówić o faktach, bo to niby „wydawanie wyroków” i „naruszanie debaty publicznej”. W skrócie: wszyscy są winni, że sprawa wyłynęła i że ludzie mają odwagę o niej mówić, wszyscy oprócz samorządu, który powołał tę radę, dał jej statut, pieczętkę i promował sprawcę jako wzór młodego obywatela. A na koniec Włodzimierz Żak każe milczeć: „zachowajcie odpowiedzialność i powściągliwość”, „nie formułujcie publicznych ocen”, „wolność słowa nie może obrażać”. Czyli prosto z mostu: ofiary i ich bliscy mają siedzieć cicho, nie psuć wizerunku, nie burzyć świętego spokoju,



bo przecież „domniemanie niewinności”. Milczenie ma być cnotą - zwłaszcza gdy krzyczą dzieci, które zostały skrzywdzone przez kogoś, kogo gmina wystawiła na piedestale. I proszę wybaczyć, ale nie będę używać eufemizmów, bo sprawca miał gwałcić, molestować i nękać, nie chciał kochać, dotykać czy rozmawiać.

Żak idzie krok dalej

Naiwnie liczyłam, że Włodzimierz Żak zapyta, jak pomóc ofiarom. Że jako burmistrz, ojciec, osoba publiczna zrobi to, co oczywiste. Tymczasem on... napisał do szkoły, by „zwróciła uwagę na możliwe problemy”, jakie - jego zdaniem - treść moich wpisów na Facebooku i komentarze pod nimi mogą rzekomo stwarzać dla uczniów. Nie problemy wynikające z przestępstw. Nie krzywdą dzieci. Nie zaniedbania systemu. Problemem - według burmistrza - stała się publiczna krytyka i nagłaśnianie sprawy. Nie pochylił się nad statutem, który zabetonował przestępcę w szeregach radnych. Nie dopytał, jak pomóc ofiarom. Tylko patrzeć, jak złoży zawiadomienie do prokuratury, bo Kieras nie używa eufemizmów, gdy chodzi o znanego mu działacza... albo będzie mnie zwalniał z pracy - proszę bardzo, sprawiedliwość nie ma ceny.

Tego tematu odpuścić nie można. Mieszkańcy Myszkowa zasługują na prawdę, a dzieci - na ochronę, nie na wystawianie na pożarcie i udawanie, że wszystko jest w normie. Czy ktoś w końcu poniesie konsekwencje? Czas pokaże. Jedno jest pewne: milczenie nie jest opcją.

I warto zadać pytanie: gdzie są dziś te wszystkie działaczki Lewicy, które organizowały Czarne Czwartki i grzmiwały błyskawicami na Facebooku? Stać je tylko na lajkowanie oświadczenia burmistrza - oświadczenia, które w praktyce ma uciszyć odwagę gwałconej dziewczynki, innych ofiar i ich rodzin? Pani Moniko, nie wstyd pani? Bo mnie, jako pani dawnej uczennicy, jest po prostu wstyd.

I wstyd za cały myszkowski samorząd. Prawie cały, bo jedynie Starosta Myszkowski, Piotr Kołodziejczyk, zareagował odpowiedzialnie, zlecając kontrolę w podległych placówkach. O działaczach Lewicy, wychwalanych zresztą przez sprawcę, nawet nie wspomnę. Szkoda farby drukarskiej i papieru.

Dramat ofiar

W chorym, dziurawym systemie, który chroni sprawcę zamiast ofiar, najgorsze dzieje się codziennie w murach szkoły: ten sam chłopak, oskarżony o gwałt, molestowanie i wielomiesięczne nękanie, chodził po tych samych korytarzach co jego ofiary. Dziewczynki, które przeżyły koszmar, musiały mijać go na przerwach, widzieć jego beczelny uśmiech, słyszeć głupie rechotanie za plecami. On się im śmiał w twarz - dosłownie - bo wiedział, że dopóki nie ma prawomocnego wyroku, szkoła nie może go zawiesić ani skreślić z listy uczniów. Rodzice błagali o reakcję, ale słyszeli: „nic nie możemy zrobić, ręce mamy związane”. Trauma wracała i wraca za każdym razem, gdy otwierają się drzwi klasy. A przecież to nie jest abstrakcja, to codzienne piekło dla dzieci, które już raz zostały skrzywdzone. Jedna z ofiar uciekła do innej placówki. Nie chciała, ale musiała, dla własnego spokoju. Druga jest tam nadal, podobnie jak sprawca.

Nie mnie oceniać pracę sądu, wierzę jednak, że sędzia Sądu Rejonowego w Myszkowie, Wydziału Rodzinnego i Nieletnich - Małgorzata Ulczycka-Zamora mając na biurku wydane przez siebie trzy różne postanowienia o wszczęciu postępowania wobec nieletniego sprawcy z najcięższym kalibrem przestępstw dostrzeże potrzebę zastosowania środka zabezpieczającego - zamykającego go tymczasowo w zakładzie/areszcie, by chronić ofiary.

I tak już na koniec zadam proste, acz brutalne pytanie: gdyby to burmistrz/ sekretarz/przewodniczący miał postawione zarzuty gwałtu, molestowania i nękania pracowników urzędu, czy też mógłby dalej przychodzić do pracy, spotykać się na korytarzu z osobami, które skrzywdził, śmiać się im w twarz i wszyscy udawaliby, że nic się nie dzieje? Czy władze miasta też powiedziałyby: „nic nie możemy zrobić, dopóki nie ma wyroku”? Czy też wolno by mu było paradować po budynku, w którym pracują ofiary lub ich bliscy, bo przecież „domniemanie niewinności”? Jeśli odpowiedź na którekolwiek z pytań brzmi NIE - to dlaczego dzieci mają znosić to, czego wy sami byćście nie znosili?

Katarzyna Kieras

■ Noworoczne popisy orkiestr dętych tradycyjne kolędowanie w lokalnej aranżacji

Początek roku w powiecie myszkowskim upłynął pod znakiem muzyki, wspólnoty i wyjątkowych artystycznych emocji. W wielu miejscowościach odbyły się Koncerty Noworoczne, które zgromadziły mieszkańców, lokalne władze i sympatyków muzyki. Choć każde wydarzenie miało swój własny charakter, wszystkie łączyła radość wspólnego świętowania i siła dźwięków orkiestr oraz młodych talentów.

Pińczycze: tradycja i młodzi talent

6 stycznia, jak co roku, w kościele pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Pińczycach odbył się tradycyjny Koncert Noworoczny. Wystąpiła Gminna Młodzieżowa Orkiestra Dęta z siedzibą w Pińczycach pod batutą Wojciecha PomPKi, a towarzyszyła jej utalentowana wokalistka Julia Tkacz - zwyciężczyni programu „Szansa na sukces”. Repertuar złożony z kolęd i świątecznych melodii poruszył licznie zgromadzoną publiczność.

Wśród uczestników znaleźli się m.in.: wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego Stanisław Gmitruk, Burmistrz Gminy i Miasta Koziegłowy Jacek Ślęczka, Sekretarz Gminy i Miasta Koziegłowy Krzysztof Bąk, radni Piotr Gil i Andrzej Szóstak oraz Radna Powiatu Myszkowskiego Agata Feret. Gospodarzem wydarzenia był ks. prob. Paweł Lamek, a koncert poprowadziła dyrektor Szkoły Podstawowej w Pińczycach, Joanna Sularz. Występ młodych artystów

został nagrodzony długo trwającą owacją.

Dwudniowy Koncert Noworoczny

W Miejsko-Gminnym Ośrodku Promocji Kultury w Koziegłowach odbył się dwudniowy Koncert Noworoczny, który przyciągnął tłumy słuchaczy. W sobotę na scenie zaprezentowali się lokalni artyści, natomiast niedzielne wydarzenie było uroczystym zwieńczeniem - koncertem Marcina i Darii Wyróstków.

W gali uczestniczyli m.in.: Europoseł Jadwiga Wiśniewska, Starosta Myszkowski Piotr Kołodziejczyk, Przewodnicząca Rady Powiatu Beata Jakubiec-Bartnik, myszkowski radny Tadeusz Bartnik oraz radny powiatowy Mariusz Morawiec, Burmistrz GiM Jacek Ślęczka, Przewodnicząca RGiM Koziegłowy Joanna Kołodziejczyk i inni. Występ spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, a oklaski długo nie milkły.

„Melodie Nowego Roku”

Kolejny Noworoczny Koncert odbył się w MGOK Żarki pod patronatem

Burmistrza Miasta i Gminy Żarki Adama Zamory. Wydarzenie „Melodie Nowego Roku” stworzyło przestrzeń pełną emocji i wspólnoty, przypominając, jak wielką siłę ma muzyka.

Koncert rozpoczął dzieci z sekcji „Dęciaki”, prezentując kolędy wprowadzające publiczność w świąteczny nastrój. Następnie wystąpiła Orkiestra OSP Żarki, wspierana przez Orkiestrę Dętą OSP Przybynow. Repertuar świąteczno-rozrywkowy wzbogacili soliści: Kinga Pietrucha i Eryk Zych. Koncert prowadził kapelmistrz Krzysztof Pyrkosz.

Wśród gości znaleźli się m.in.: Wicestarosta Myszkowski Jakub Grabowski, Przewodniczący Rady Miejskiej w Żarkach Grzegorz Kwaśniok, Wiceprzewodnicząca Joanna Jarosz, radne Ewa Sojka i Ewa Siurda, przedstawiciele KGW, druhowie OSP z rodzinami oraz liczni mieszkańcy. (kk), foto: gminy



■ Myszków odzyskał ważny element swojej historii

Dzięki uprzejmości i zaangażowaniu Europoset Jadwigi Wiśniewskiej mieszkańcy Myszkowa mogą zobaczyć na własne oczy bezcenną tablicę pamiątkową pochodzącą ze zburzonego w czasach okupacji hitlerowskiej pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. To właśnie ta tablica - niegdyś uznawana za zaginioną - stanowiła ważne świadectwo pamięci zarówno o Marszałku, jak i o Poległych Mieszkańcach - późniejszego Myszkowa.

Choć dolna część tablicy, zawierająca nazwiska Poległych, niestety się nie zachowała, sam główny element przetrwał i dziś jest już bezpieczny. Znajduje się w pokoju 105 Urzędu Miasta, który DEMOKRATYCZNA określiła żartobliwie „myszkowskim Luvrem”.

Po raz pierwszy od dziesięcioleci możemy zobaczyć, jak wyglądała tablica.

Odzyskanie artefaktu nie byłoby

możliwe bez czujności i determinacji jednego z zaangażowanych Mieszkańców Myszkowa, który jako pierwszy zareagował, zadzwonił i uruchomił działania, zapraszając do sprawy również DEMOKRATYCZNĄ. To właśnie dzięki jego interwencji oraz wspólnym krokom podjętym później przez redakcję, Europoset Jadwigę Wiśniewską, a także Prezydenta RP Karola Nawrockiego i IPN - ten fragment naszej lokalnej historii nie

został ponownie utracony.

Ponownie, bo mieszkańcy - jeszcze wtedy nie Myszkowa, bo miasto powstało dopiero w 1950 r. - ukryli tablicę, zakopując ją w ziemi, zanim pomnik został zburzony przez okupanta.

Dziś możemy zaprezentować także zdjęcie przedwojennego pomnika, który stał przy obecnym budynku Prokuratury Rejonowej w Myszkowie,

przy ul. Kościelnej. To miejsce, w którym mieszkańcy przed wojną oddawali hołd Marszałkowi i lokalnym Bohaterom. Dziś element pomnika leży w szafie z dokumentami, i gdyby nie zaangażowanie Mieszkańca, świat o tym zabytku mógłby zapomnieć.

Odnaleziona tablica to coś więcej niż muzealny artefakt, to część naszej wspólnej pamięci i tożsamości.

Cieszy, że dzięki współpracy mieszkańców - lokalnych społeczników i osób publicznych udaje się ratować i przywracać do przestrzeni miasta tak cenne świadectwa przeszłości. Smuci jednocześnie, że nikt z władz nie wpadł wcześniej na to, by tablicę wyeksponować w godnym dla niej miejscu - ku pamięci tych, którzy zadbali o to, by przetrwała. (kk)



■ Droga Choroń-Biskupice już z nową nawierzchnią

Mieszkańcy powiatów myszkowskiego i częstochowskiego mają bezpieczne połączenie drogowe. Odcinek z Poraja do Olsztyna wraz z pełną infrastrukturą towarzyszącą, w tym ścieżką rowerową został oficjalnie oddany do użytku, poprawiając komunikację samochodową, rowerową i turystyczną w regionie.

Inwestycja o wartości 6 mln zł została zrealizowana dzięki dofinansowaniu z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, które gmina Poraj i miasto Olsztyn pozyskały w 2022 roku. Warto podkreślić, że Powiat Myszkowski i Powiat Częstochowski sfinansowały ogólną koncepcję przedsięwzięcia, co umożliwiło sprawne rozpoczęcie prac projektowych i wykonawczych.

Wszyscy zgodnie podkreślali, że nowa droga nie tylko skracza czas przejazdu między gminami, ale także

zwiększa bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów. Dzięki biegnącej równolegle ścieżce rowerowej mieszkańcy zyskują alternatywę dla transportu samochodowego, a turyści bezpieczną trasę w kierunku najpopularniejszych atrakcji regionu.

Arteria znacząco ułatwi dojazd m.in. do zbiornika wodnego w Poraju czy ruin zamku w Olsztynie, co z pewnością przełoży się na wzrost ruchu rekreacyjnego i turystycznego. (kk), foto: Powiat Myszkowski



■ OSOBA PRACUJĄCA w absurdzie: nowe przepisy o neutralnych stanowiskach wywołują salwę śmiechu

Ach, te wigilijne prezenty od rządu! Zamiast pierników i choinki, 24 grudnia 2025 r. dostaliśmy nowelizację Kodeksu pracy, która nakazuje pracodawcom używanie neutralnych płciowo nazw stanowisk w ogłoszeniach o pracę. Koniec z „murarzem” czy „sprzątaczką”! Witajcie „osoby muryjące” i „osoby sprząające”! Cel? Walka z dyskryminacją płciową w płacach. Efekt? Chaos w biurach, zdezorientowani rekruterzy i eksplozja memów w internecie, które obśmiewają ten biurokratyczny majstersztyk. Bo kto by pomyślał, że równość zacznie się od... zmiany gramatyki?

Przepisy, implementujące unijną dyrektywę o równości płac, brzmią szlachetnie: kobiety mają się czuć zachęcane do aplikowania na męskie stanowiska, a mężczyźni - na żeńskie. A w praktyce? Pracodawcy drapią się po głowach, jak nazwać kelnerkę bez urażenia nikogo. „Osoba podająca talerze”? „Jednostka gastronomiczna neutralna”? A co ze strażakiem? „Osoba gasząca pożary” brzmi jak superbohater z kiegoś komiksu Marvela.

Sportowy absurd?

I tu pojawia się pytanie, które jednym ciosem nokautuje logikę przepisów: co zrobi klub sportowy, gdy będzie szukał zawodnika do MĘSKIEJ drużyny piłki nożnej? Czy ogłoszenie będzie brzmiało: „Poszukujemy osoby grającej w piłkę nożną do drużyny piłkującej neutralnie płciowo”? czy może: „Zapraszamy osobę praktykującą kopanie piłki w zespole, który w praktyce składa się wyłącznie z mężczyzn, ale nie możemy tego napisać, bo złamiemy Kodeks pracy”? Czy w końcu: „Klub sportowy XYZ zatrudni osobę biegającą po murawie - preferencje dotyczące biologicznej płci wynikają z regulaminów FIFA, ale ogłoszenie udaje, że ich nie ma”? Oto przykład, na którym przepisy pękają jak źle napompowana futbolówka. Bo prawo prawem, ale regulaminy ligowe istnieją naprawdę - i zawierają JAWNY podział na drużyny męskie i żeńskie. Neutralne ogłoszenie o pracę w takim kontekście brzmi jak żart, w dodatku nieudany.

Jak donosi portal Pracuj.pl, kobiety faktycznie rzadziej aplikują na stanowiska z męskimi nazwami, ale czy to wina gramatyki, czy może po prostu fizjologiczny uwarunkowań lub braku podwyżek?

Aby zbadać, jak te zmiany sprawdzają się w życiu, osoba redakcyjna (!) skontaktowała się z Osobą Dyrektorską (!) Urszulą Korał z Powiatowego Urzędu Pracy w Myszkowie.

- Od 24 grudnia pracodawcy mają obowiązek stosowania w ogłoszeniach o pracę nazw stanowisk neutralnych płciowo. Czy Powiatowy Urząd Pracy w Myszkowie obserwuje już dostosowanie się lokalnych pracodawców do nowych regulacji? Czy nadal pojawiają się ogłoszenia z tradycyjnymi nazwami typu „kelner”, „sprzedawczyni”, „kierowca-mężczyzna”?

- Pracodawcy z lokalnego rynku pracy w przeważającej większości dostosowują się do nowych regulacji prawnych, obowiązujących od 24 grudnia 2025 r., wynikających z nowelizacji Kodeksu pracy w zakresie stosowania neutralnych płciowo nazw stanowisk pracy w ofertach zatrudnienia.

- Czy PUP Myszków dostosował nazewnictwo stanowisk w ogłoszeniach publikowanych przez urząd? Jak obecnie formułowane są nazwy poszukiwanych zawodów, zwłaszcza w przypadku stanowisk tradycyjnie nacechowanych płciowo, takich jak „kasjer/ka”, „księgowa”, „pracownik biurowy”?

- Powiatowy Urząd Pracy w Myszkowie przestrzega zasady neutralności płciowej nazewnictwa stanowisk w ogłoszeniach o pracę zgłaszanych do PUP od dnia 24 grudnia 2025 r. Zgłoszenie przez pracodawcę krajowej oferty pracy do PUP obejmuje m.in. dane:

- pracodawcy krajowego: nazwę albo imię i nazwisko w przypadku osoby fizycznej, adres siedziby lub adres stałego miejsca wykonywania działalności (...),

- zgłaszanego miejsca pracy: nazwę stanowiska, nazwę zawodu według Klasyfikacji Zawodów i Specjalności na potrzeby rynku pracy określonej przez ministra (...),

- postępowania z krajową ofertą pracy: okres aktualności oferty nie dłuższy niż 90 dni (...).

Zatem, aby zachować wymóg neutralności płciowej w przypadku ogłoszeń o wolnych stanowiskach pracy, pracodawca w formularzu zgłoszenia krajowej oferty pracy w opisie stanowiska pracy ma obowiązek zawrzeć informacje zgodne z tą zasadą. W przypadku, gdyby nazwa stanowiska wskazywała jednoznacznie na płeć, pracownik Powiatowego Urzędu Pracy w Myszkowie wyznaczony do kontaktu z pracodawcami, niezwłocznie kontaktuje się z pracodawcą w celu wspólnego ustalenia poprawnego, neutralnego zapisu. Obecnie wszystkie oferty pracy, które wpłynęły do tut. Urzędu po 24.12.2025 r. są formułowane w sposób neutralny, bez wskazywania konkretnej płci. Oznacza to, że nazwy stanowisk w publikowanych przez Urząd ofertach pracy, nie eksponują tradycyjnych form nacechowanych płciowo.

- Czy urząd napotkał trudności przy dostosowywaniu nazw stanowisk do nowych przepisów? Czy pojawiły się wątpliwości językowe lub sytuacje wymagające konsultacji z prawnikami lub ministerstwem?

- Do chwili obecnej PUP nie napotkał znaczących trudności przy dostosowywaniu nazw stanowisk do przepisów dotyczących stosowania nazw neutralnych płciowo. Nie pojawiły się również znaczące wątpliwości językowe w tym zakresie. PUP w Myszkowie nie konsultował tych kwestii ani z prawnikiem, ani z ministerstwem, gdyż na razie nie było takiej potrzeby.

- Jak poradzono sobie z nazwami zawodów, które historycznie mają silny związek z jedną płcią, jak „pielęgniarka”, „murarz”, „opiekunka dziecięca”? Na jakie warianty zdecydował się PUP w Myszkowie?

- W odniesieniu do zawodów historycznie kojarzonych z jedną płcią, PUP stosuje neutralne płciowo określenia związane z zakresem wykonywanych czynności, zamiast tradycyjnych nazw stanowisk, np. „osoba wykonująca prace związane z opieką nad dziećmi” zamiast „opiekunka dziecięca”. Takie rozwiązanie pozwala na zachowanie zgodności z przepisami oraz uniknięcie wątpliwości językowych. Natomiast należy podkreślić, że Powiatowy Urząd Pracy w Myszkowie

nie ma prawa zmieniać i nie zmienia nazw zawodów ujętych w Klasyfikacji Zawodów i Specjalności, stanowiących usystematyzowany zbiór zawodów i specjalności występujących na rynku pracy, ponieważ Klasyfikacja Zawodów i Specjalności nie została przez przepisy zmieniona.

- Czy pracodawcy z powiatu zgłaszają wątpliwości lub obawy dotyczące nowych przepisów? Czy wpływają do Państwa pytania o to, jak poprawnie formułować ogłoszenia, by nie narazić się na zarzut dyskryminacji?

- Do chwili obecnej pracodawcy z terenu powiatu myszkowskiego nie zgłaszali istotnych wątpliwości związanych z nowymi regulacjami. Pojawiające się wątpliwości czy obawy podczas rozmowy z pracownikiem Urzędu, były na bieżąco rozwiązywane. Początkowa rezerwa pracodawców wobec stosowania nazw neutralnych płciowo ustępuje wobec konieczności dostosowania się do obowiązujących przepisów.

- Od wejścia w życie nowych regulacji minęło kilkanaście dni. Czy do urzędu wpłynęły już zgłoszenia dotyczące możliwej dyskryminacji lub nieprawidłowych nazw stanowisk w ogłoszeniach?

- Od 24 grudnia 2025 r. do Urzędu nie wpłynęły zapytania ani zgłoszenia dotyczące ryzyka zarzutu dyskryminacji, czy odnoszące się do nieprawidłowych nazw stanowisk w ofertach pracy.

- W jaki sposób PUP Myszków informuje lub edukuje lokalnych pracodawców w zakresie nowych zasad? Czy przewidziane są szkolenia, materiały informacyjne, konsultacje doradców rynku pracy?

- Powiatowy Urząd Pracy w Myszkowie informuje i wspiera lokalnych pracodawców poprzez bieżącą obsługę merytoryczną. Urząd zatrudnia doradcę do spraw zatrudnienia, wyznaczonego do kontaktu z pracodawcami, który na co dzień pomaga w prawidłowym wypełnianiu zgłoszeń krajowych ofert pracy, w tym w zakresie stosowania właściwego nazewnictwa stanowisk. Informacje i wyjaśnienia można uzyskać telefonicznie, drogą elektroniczną lub osobiście w siedzibie Urzędu Pracy. W tym względzie Urząd Pracy pozostaje do dyspozycji każdego pracodawcy i zapewnia wsparcie dostosowane do indywidualnych potrzeb.

- Czy zauważyli Państwo wpływ nowych przepisów na skuteczność rekrutacji? Czy neutralne nazwy stanowisk ułatwiają, utrudniają, a może pozostają bez znaczenia dla procesu pozyskiwania kandydatów?

- Na obecnym etapie Powiatowy Urząd Pracy w Myszkowie nie zauważył istotnego wpływu nowych przepisów na ogólną skuteczność rekrutacji. Stosowanie neutralnych płciowo nazw stanowisk zasadniczo nie ułatwia ani nie utrudnia pozyskiwania kandydatów. Jednak w niektórych przypadkach może wydłużać proces wyszukiwania konkretnych ofert

przez osoby zainteresowane. Wcześniej krótsze i powszechnie rozpoznawalne nazwy, takie jak „murarz”, były szybciej wychwytywane „wzrokowo” przez osoby przeglądające ogłoszenia pracy niż obecnie rozbudowane opisowo określenia typu „osoba wykonująca prace związane z murarstwem”.

- Jak urząd podchodzi do zawodów, w których płeć kandydata jest obiektywnie elementem wymagań - np. w branżach modowych, kosmetycznych, aktorskich? Czy istnieją oficjalne wytyczne dotyczące wyjątków lub sytuacji szczególnych?

- Należy podkreślić, że nazwy zawodów w zgłaszanych do Urzędu ofertach pracy określa Klasyfikacja Zawodów i Specjalności i pozostają one bez zmian, także w przypadku zawodów, w których płeć kandydata bywa obiektywnie elementem wymagań wynikających ze specyfiki pracy. Natomiast nazwy stanowisk są stosowane w sposób neutralny płciowo, dopóki nie zmienia się przepisy w tym zakresie. Urzędnicy nie dysponują odrębnymi oficjalnymi wytycznymi, dotyczącymi wyjątków lub sytuacji szczególnych w tym zakresie i stosują zasady zawarte w obowiązujących przepisach.

- Jak Pani ocenia wprowadzone zmiany - jako krok w stronę większej równości i włączającego języka czy raczej regulację generującą trudności praktyczne po stronie pracodawców i urzędów pracy?

- Z perspektywy dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Myszkowie najważniejszą dla mnie sprawą jest dbanie o dobro pracodawcy, jako jedynego partnera na rynku pracy dla Urzędu. To na pracodawcy kończy się proces aktywizacji zawodowej bezrobotnego i wszelkie trudności w funkcjonowaniu pracodawców przekładają się na pracę Urzędu. Zauważam, że w praktyce zmiany te mogą generować pewne trudności, głównie o charakterze technicznym i językowym, zarówno po stronie pracodawców, jak i Urzędu. Są to jednak wyzwania, które musimy opanować i sprawić, by nie wpływały istotnie na realizację zadań Urzędu, oraz nie spowodowały strat po stronie pracodawcy. Moje subiektywne odczucia w temacie zmian nie mają tu znaczenia. Jako dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Myszkowie nie mam wpływu na konstruowanie prawa pracy, natomiast muszę dostosować się do nowych regulacji i na bieżąco wspierać pracodawców w ich prawidłowym stosowaniu. Ocena wprowadzonych zmian na pewno będzie konieczna, jednak na razie nie można jej dokonać, bo musimy wziąć pod uwagę krótki okres funkcjonowania zmian oraz początek roku, kiedy liczba zgłaszanych ofert pracy jest niska.

- Czy urząd planuje przedstawienie publicznych rekomendacji dla przedsiębiorców z powiatu myszkowskiego, aby ujednolicić praktykę stosowania nowych nazw stanowisk?

- Powiatowy Urząd Pracy w Myszkowie nie planuje na razie przedstawiania

odrębnych, publicznych rekomendacji dla przedsiębiorców z powiatu myszkowskiego w zakresie ujednolicenia praktyki stosowania nowych nazw stanowisk. Praktyka Urzędu w zakresie udzielania wsparcia i wyjaśnień na bieżąco, w ramach bezpośredniego kontaktu z pracodawcami na razie wydaje się wystarczająca i dostosowana do ich potrzeb. Sytuacja może jednak być dynamiczna i wówczas może okazać się konieczne skorygowanie podjętych działań w tym zakresie.

- Czy w PUP powołano osobę lub zespół odpowiedzialny za monitorowanie poprawności ogłoszeń i wspieranie pracodawców w dostosowywaniu się do zmian?

- W Powiatowym Urzędzie Pracy w Myszkowie nie powołano odrębnego zespołu wyłącznie do monitorowania poprawności ogłoszeń w związku z wprowadzonymi zmianami. Jest doradca ds. zatrudnienia, który w ramach wykonywanych obowiązków jest wyznaczony do kontaktów z pracodawcami, na co dzień wspiera i pomaga pracodawcom w prawidłowym przygotowaniu i zgłaszaniu krajowych ofert pracy do naszego Urzędu.

- Dziękuję za rozmowę.

Polacy mistrzami memów

Reakcja sieci na zmiany przepisów? Tak szybko, że ustawodawcy nie zdążyli nawet ochłonić po świętach. Internet dostownie eksplodował kreatywnością, a memy tworzą własną, alternatywną wersję rzeczywistości neutralnej płciowo.

Furorę robi post „Osoba Tadeusz” - parodia „Pana Tadeusza”, gdzie Mickiewiczowski epos staje się neutralny płciowo. Inny mem pokazuje ogłoszenie: „Zatrudnię osobę strażakującą - gaszenie pożarów, ratowanie kotów i unikanie dyskryminacji”. Podpis: bo strażak to dyskryminacja, ale palący się dom - to równość dla wszystkich!

Nie brakuje adaptacji literackich, jak informuje nasz czytelnik. Klasyka: „Osoba Wołodyjowska” zamiast „Pan Wołodyjowski” czy „Rejestracja notarialna statusu osoby najbliższej” - trzeba pomyśleć, by zgadnąć, że chodzi o flagowe dzieło Stanisława Wyspiańskiego - „Wesele”. Na Instagramie krąży seria: „Osoba Bond” (zamiast James Bond), z podpisem „Licencja na zabijanie dyskryminacji”. A co z filmami? „Osoba Rambo” - „Pierwsza Krew Neutralna”. Na Facebooku grupa „Baba od polskiego” nabija się z tego, pisząc: Kucharz/ kucharka? Nie, lepiej „osoba gotująca”! Bo równość to nie przyprawa, to obowiązek.

Nawet na TikToku, gdzie prawnicy tłumaczą zmiany, komentarze pełne memów: „Co z prezydentem? „Osoba prezydencka”? A co jeśli to prezydentka - „osoba prezydencka z żeńskimi końcówkami”?

Prezydent Sosnowca żartuje z przepisów

- Osoby poselskie czyli neutralność płciowa w parlamencie. Nie powiem, zagotowałem się, gdy usłyszałem, jak jeden z postów rzuca określeniem

„osoby poselskie”, a to wszystko na fali przepisów o neutralności płciowej w ogłoszeniach o pracę. Ludzie! Przez takie przepisy, przez to, że opozycja wykorzystuje takie frazy, ośmieszana jest praca koalicji, postów i rządu. Na dalszy plan schodzą ustawy ważne dla życia codziennego, inicjatywy, inwestycje i pomysły. Mamy za to neutralność, która jest „na językach”.

Ja mam prostą zasadę: feminatywy tak, bo „radna”, „postańka”, „nauczycielka”, „lekarka” są czytelne, naturalne, podkreślają płęć, nikomu nie robią krzywdy i nie ośmieszają adresatek. I co ważne: nawet Rada Języka Polskiego podkreśla, że o ich użyciu powinien decydować mówiący, a językowi nie da się niczego narzucić ustawą. Ale „neutralność płciowa” w wydaniu urzędowo-ustawowym zaczyna skręcać w stronę językowej komedii pomyłek.

Prawo wymaga precyzji, a nie mody: jeśli przepisy mają działać, pojęcia muszą być jednoznaczne i stabilne, a nie uzależnione od ideologii. Dlatego apeluję do postów o opamiętanie: przestańcie traktować polszczyznę jak poligon doświadczalny. Zmieńcie przepisy tak, żeby: - w administracji obowiązywał prosty, zrozumiały język, - feminatywy były normalnym, dobrowolnym wyborem, a nie polem bitwy, - a jeśli już potrzebna jest neutralność w dokumentach — to techniczna i czytelna. Jako urząd do ustawy musimy się dostosować, ale nie będziemy używali moim zdaniem „idiotycznych” zwrotów, ale będziemy się starali pisać na tyle neutralnie, żeby nie ośmieszać siebie, pracowników i urzędu. Nie będzie osoby urzędowej - napisał związany z KO prezydent Sosnowca, Arkadiusz Chęciński.

- W momencie, gdy Polska notuje najwyższy deficyt budżetowy w historii, gdy państwo realnie staje

na skraju zapaści finansowej, a deficyt budżetowy pobił już wszelkie rekordy, rząd Tuska uznaje, że najpilniejszym problemem Polaków jest... nazewnictwo płci w ogłoszeniach o pracę. Gdy NFZ praktycznie bankrutuje, gdy pacjenci z ciężkimi chorobami są odsyłani jak paczki z jednego szpitala do drugiego, bo nikt nie ma sił ani pieniędzy, by ich przyjąć, władza zajmuje się „osobami murującymi” i „osobami sprząającymi”. Premier i jego ministrowie bawią się w ideologiczne eksperymenty, podczas gdy zwykli ludzie coraz trudniej wiążą koniec z końcem. Państwo trzeszczy, wysokie ceny zjadają oszczędności, a władza skupia się na tym, by Polak powiedział „osoba kierująca autem”, a nie kierowca. To jest oderwanie od rzeczywistości na poziomie, który woła o pomstę do nieba. I jeśli ktoś jeszcze wierzy, że ta ekipa ma jakikolwiek plan na ratowanie kraju to niech spojrzy, czym naprawdę się zajmują - mówi pan Jan, czytelnik.

W Myszkowie, jak wynika ze słów dyrektora PUP, zmiany nie wywołały rewolucji ani paniki, choć przyniosły sporo technicznych trudności i wydłużyły opisy stanowisk, a urząd musi na bieżąco pilnować zgodności ogłoszeń i pomagać pracodawcom odnaleźć się w nowej rzeczywistości. To mozolna praca administracyjna - bez fajerwerków, ale wymagająca dodatkowego wysiłku.

Świetnie z nową rzeczywistością jak zwykle poradzili sobie internauci. Memy pokazały, że Polacy mają poczucie humoru - nawet jeśli prawo próbuje je zneutralizować. A jeśli ktoś z Was czuje się dyskryminowany przez gramatykę... to zapraszam do rekrutacji na stanowisko: „osoba czytająca DEMOKRATYCZNĄ” - bez płci, bez uprzedzeń, z dużą dawką śmiechu! (kk), foto: internet



Małgorzata Starosta

„Morderstwo w trzech aktach”

Teatr jest światem, a aktorzy tylko ludźmi.
Czasem martwymi.

Na scenie pogrążonego w ciszy teatru rozgrywa się tragedia. Śmierć przychodzi znienacka i przerywa najważniejszą próbę. Kto jest winien, skoro żaden ze świadków nie mógł popełnić tej zbrodni?

Cała obsada spektaklu Umrzeć ze śmiechu jest w kręgu podejrzanych, a sprawa wzbudza zainteresowanie mediów, publiczności i policji. Żeby rozwiązać tę zagadkę, komisarz January Cynk będzie zmuszony poszukać wsparcia.

Filip Marlot i Janina Rampel znów przeprowadzą prywatne dochodzenie, którego wyniki będą zaskakujące dla wszystkich. Oprócz cudownej Janeczki, rzecz jasna. W brawurowej kontynuacji powieści Morderstwo odbyło się Małgorzata Starosta zaprasza do odkrywania sekretów kryjących się za kulisami teatru. I rozwiązania najtrudniejszego śledztwa w karierze Filipa Marlota i jego ciotki.



Wczasy nad Morzem Bałtyckim dla rodzin i seniorów


cena:
2400
zł/os.

MRZEŻYNO
Hotel Wydma Resort & SPA
200 metrów do plaży
dzieci do 12 roku RABAT

8-15.07.2026

Cena zawiera:

- Transport
- Ubezpieczenie
- Drinka powitalnego
- Nocleg z wyżywieniem (śniadania i obiadokolacje w formie bufetu).
- Popołudnie z kawą i ciastem - między 15:00-16:00 godz. 2 razy w tygodniu.

- Wycieczka do Kołobrzegu
- 1 zabieg dziennie w dni robocze (5 tygodniowo) po konsultacji fizjoterapeutycznej.
- Raz na tydzień 2 godzinne wejście do komory normobarycznej.
- Nielimitowane korzystanie z basenu, jacuzzi, grotty solnej, sauny.
- Wieczorek taneczny z muzyką na żywo
- Składka TFG i TFP

Istnieje możliwość dojazdu we własnym zakresie
Istnieje możliwość płatności w ratach



cena:
2300
zł/os.

DZIWNÓWEK
Hotel Jantar Medical & SPA
200 metrów do plaży
dzieci do 12 roku RABAT

1-8.07.2026

Cena zawiera:

- Transport
- Ubezpieczenie
- Nocleg z wyżywieniem (śniadania i obiadokolacje w formie bufetu)

- Wycieczka do Międzyzdrojów
- Ognisko z pieczeniem kiełbasek
- Dostęp do kompleksu basenowego
- Dostęp do sali mini fitness
- Składka TFG i TFP

Istnieje możliwość dojazdu we własnym zakresie
Istnieje możliwość płatności w ratach

Kolonie 2026


1. OW Diuna	Łeba	18-26.07	2150 zł	7-15 lat
2. OW Adria	Rewal	18-25.07	1990 zł	10-15 lat
3. OW Diuna	Darlówko	25.07-02.08	2150 zł	12-17 lat
4. OW Diuna	Wicie	25.07-02.08	2100 zł	10-15 lat
5. OW Bałtyk	Mielno	28.07-04.08	2100 zł	10-15 lat
6. OW Diuna	Pogorzelnica	4-12.08	2150 zł	7-15 lat
7. OW Szekla	Grzybowo	5-15.08	2500 zł	7-15 lat
8. OW Wiking	Jantar	8-15.08	1900 zł	7-12 lat
9. OW Diuna	Jastrzębia Góra	10-17.08	1990 zł	12-17 lat



cena:
3050
zł

Włochy - RIMINI
Hotel Tamanco ***
12-21.07 wiek 13-18 lat
26.07-4.08 wiek 10-14 lat
9-18.08 wiek 12-18 lat
Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: San Marino, Park rozrywki Mirafiorlandia, Stare miasto Rimini

cena:
4300
zł

Hiszpania - LLORET DE MAR
Francja - Paryż - Disneyland
18-29.07 wiek 12-18 lat
Hotel Acapulco **** z basenem
Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Barcelona, Paryż, Disneyland

cena:
3400
zł

Hiszpania LLORET DE MAR
Hotel Samba *** z basenem
11-20.07 wiek 13-18 lat
1-10.08 wiek 11-14 lat
Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Barcelona, Tossa de Mar

cena:
3200
zł

Grecja - PARALIA
Hotel Scandinavia **
3-12.07 wiek 13-18 lat
10-19.07 wiek 11-14 lat
Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Meteora, Edessa Pazar - ciepłe źródła

cena:
2850
zł

Bułgaria - SŁONECZNY BRZEG
Hotel Poseidon *** z basenem
5-14.08 wiek 11-18 lat
Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Nessebar, Park Wodny Action

Więcej informacji oraz zapisy pod numerami telefonów:

☎ 729 922 544 • 788 553 387

UL. PRYMASA WYSZYŃSKIEGO 2/4 • 42-300 MYSZKÓW • BIURO@MAXIMTRAVEL.PL